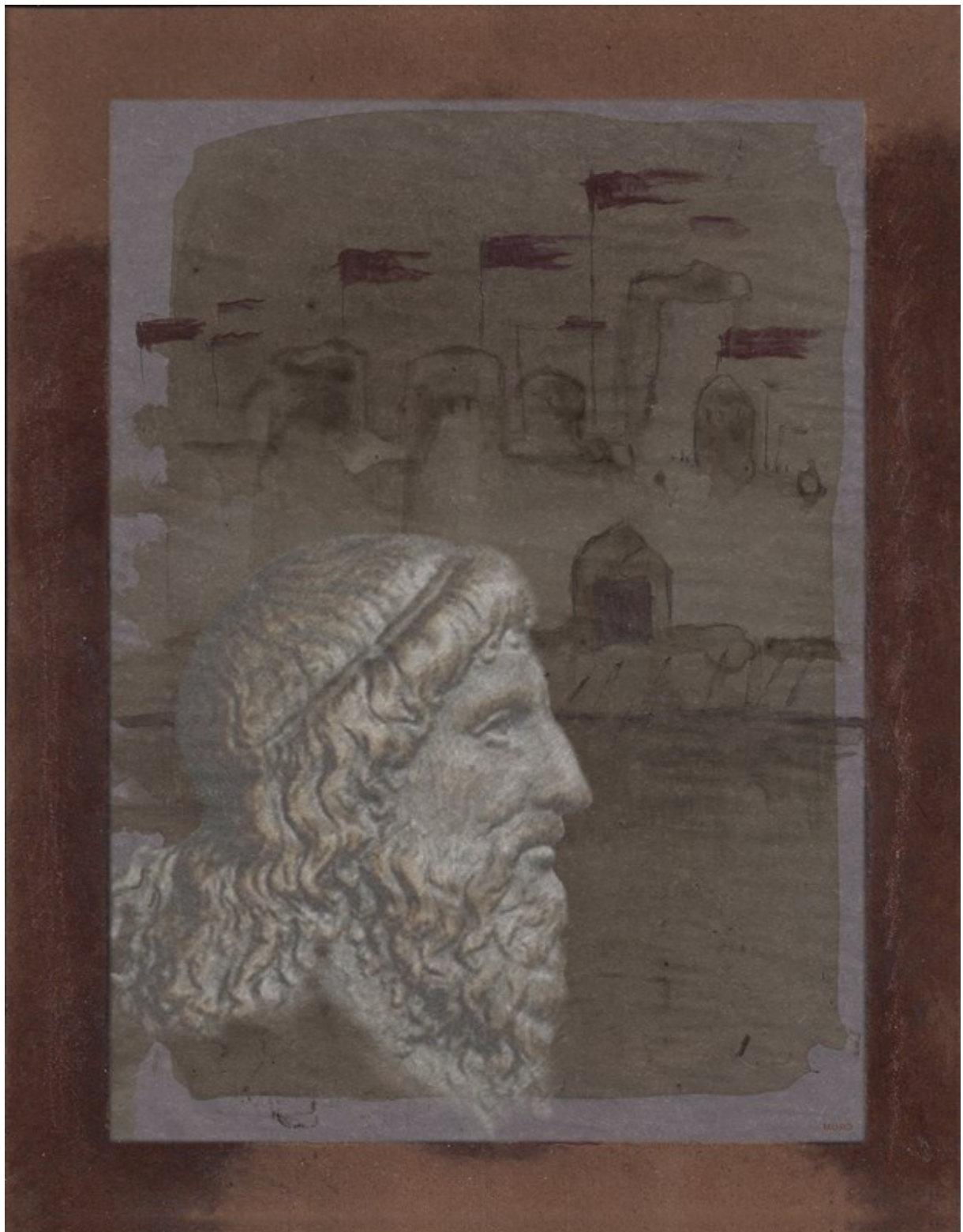


Księga XXIV

Pryjam wykupuje ciało Hektora

Dzeus z przykrością patrząc na to, że zwycięzca tak długo pastwił się nad Hektorem, posyła do niego Tetydę z rozkazem, aby za okup wydał Pryjamowi ciało syna. W tym samym czasie wysyła Irydę do Pryjama z poleceniem, aby z darami udał się do obozu Greków. To Pryjam wykonuje. W drodze towarzyszy mu Hermes, który podprowadza go do namiotu Achillesa. Ten, ujęty darami, zmiękczony łzami starca, nie tylko wydaje mu ciało, ale jeszcze obiecuje wstrzymać Greków od boju na czas obrzędów pogrzebowych. Płacz Andromachy, Hekabe i Heleny nad Hektorem. Pogrzeb bohatera.





Priam

ilustracje: MUR

Zakończona igrzyska, rozchodzą się ludy,
 Po wieczery w spoczynku dzieńne topiąc trudy.
 Sam Pelid we łzach ciągle swe bóle natęży,
 I sen, co wszystkie rzeczy żyjące zwycięży,
 Nie objął go: daremnie rzucił się na łożę, 5
 Patrokła cnoty, męstwa zapomnieć nie może.
 Rozważa z nim dzielone wyprawy waleczne,
 Wspólne trudy, przebyte morza niebezpieczne.
 To, gdy rozpamiętuje, obfite łyzy toczy,
 Już pościel bokiem, grzbietem, już piersiami tłoczy, 10
 To nagle się podrywa, błędnym chodzi krokiem
 Nad brzegiem, póki Eos pięknym spojrzy okiem;
 Znowu zaprzęga bystre konie i powrozem
 Przywiązawszy trup nagi Hektora za wozem,
 Zaciekły! trzykroć włóczy przy Patrokła grobie, 15
 Sam wraca do namiotu, aby spocząć sobie,
 A trup leży na piasku smutnie rozciągnięty,
 Lecz nad zmarłym Hektorem Feb, litością tknięty,
 Zelżone jego zwłoki od zepsucia chronił.
 On bohatera złotym puklerzem zasłonił, 20
 żeby nie był rozdartym, gdy go konie wlekły.
 Tak Pelid nad Hektorem pastwił się zaciekły.
 Okrutne zachowanie bogów rozgniewało,
 Zechcieli więc, by Hermes skrycie uniósł ciało.
 Już na to prawie była zgodna niebian rada, 25
 Lecz Posejdon jest przeciw, Hera i Pallada;
 Im i Troja, i Pryjam w największej niechęci:
 Jeszcze wyrok Parysa niestarty z pamięci,
 Niezapomnianą krzywdę boginiom wyrządził.
 Przyszły do jego chaty, by ich piękność sądził, 30
 Odprawił je z obelgą; tej przyznał dar złoty,
 Która go nieszczęsnymi uwiodła pieśzcoty.
 Już dwunasty raz zjawia się Eos różowa,
 Gdy nieśmiertelnym rzeczce Apollo te słowa:
 „Nielitośni bogowie, mszczący się bez miary! 35
 Czy was Hektor mnogimi nie błagał ofiary?
 Wy się jednak pastwicie nad nędznym po zgonie,
 Nie chcecie, by go zwrócić ojcu, matce, żonie,
 Synowi i współziomkom, aby ręką bratnią,

Złożywszy go na stosie, cześć dali ostatnią. 40
 Pelid wam miły, człek bez uczucia, bez duszy,
 Którego twardej piersi żaden wzgląd nie ruszy.
 Lwią srogość nosi w sercu: jako lew do stada,
 W swą siłę dumnie ufny, zapalony wpada,
 I pasące się woły zabija przy żłobie, 45
 Tak Achilles uczucie wszelkie stłumił w sobie.
 Nie ma wstydu, skąd wielka i korzyść, i strata.
 Bo niechaj ktoś postrada syna albo brata,
 Choć na cios taki ludzie najbardziej są czuli,
 Jednak się napłakawszy swe jęki utuli; 50
 Wytrzymała śmiertelnym duszę nieba dały.
 Lecz ten człowiek okrutny i zapamiętały
 Nie dość ma, że Hektora zwałił swym orężem,
 Włóczy go, nad umarłym natrząsa się mężem.
 Choć taki mocny, za to on wzburzy gniew boży. 55
 Bo na cóż to? Na ziemię nieczułą się sroży!”
 Na te słowa gniew w oczach się Hery zapali:
 „Jeśli Hektor i Pelid w jednej u was szali,
 To wtedy Apollina skarg słuchać możecie;
 Lecz kim jest Hektor, chciejcie zważyć, bogi, przecie, 60
 Wszak śmiertelny i piersi ssał śmiertelnej matki.
 Achilles syn bogini: tej liczne zadatki
 Mojej dałam przyjaźni, przeze mnie chowana
 I za Peleja, bogom miłego, wydana.
 Byliście na tych godach. Ty, dziś pełen zdrady, 65
 Grałeś i z namiś wspólnie zażywał biesiady.”
 Wtedy rzekł chmurowładca: „Dość tego niech będzie,
 Hero! miarkuj się w twoim na bogów zapędzie.
 Nie jedna cześć dla obu, próżne więc niesnaski.
 Ale i Hektor z Trojan godzien bogów łaski, 70
 Ja go zawsze kochałem: on składał mi dary,
 Od niego mi wspaniałe szły co dzień ofiary,
 Palił się wonnym dymem ołtarz mej świątnicy;
 Ten my hołd odbieramy, Olimpu dziedzice.
 Lecz Hektora wynosić skrycie nie należy, 75
 Wnet by się rycerz dowiedział o tej kradzieży:
 Jest przy nim zawsze matka, ta mu prawdę powie.
 Niechaj Tetydę wezwie któryś z was, bogowie,
 Powiem jej, co w mej radzie najlepszym się zdało,
 By Pelid przyjął dary, ojcu wydał ciało.” 80
 Rzekł, a Irys, co wiatrom dorówna skrzydlatym,
 Śpieszy i między Samos a Imbros chropowatym,

W czarne morza otchłanie z wielką mocą padnie:
 Jękła woda, a ona tak się nurzy na dnie
 Jako ołów do rogu wolnego przypięty, 85
 Niosący głodnym rybom zwodnicze przynęty.
 Tetys w jaskini swojej ukryciu głębokim
 Pośród bogiń płakała nad syna wyrokiem,
 że go pod Troją wkrótce śmierć pochłonie sroga.
 Do niej się przybliżywszy Itys wiatronoga: 90
 „Wstań - mówi - i czym prędzej pośpieszaj, bo ciebie
 Sam Dzeus, sprawca rad wiecznych, chce oglądać w niebie.”
 „Po co mnie pan najwyższy wzywa do swych progów?
 Nie śmiem się pojawiać na zgromadzeniu bogów:
 Jak tam chodzić, gdy serce ból okrutny ściska? 95
 Pójdę jednak, gdy każe: co chce to uzyska.”
 Wzięła czarną zasłonę bogini ozdoba,
 Wszelkie przeważa kiry jej czarność ozdoba.
 Idą, Irys poprzedza, a kiedy stąpały,
 Morze przed nimi srebrne rozdzielało wały. 100
 Z brzegu wskoczyły w niebo, gdzie na świetnym tronie
 Siedział władca pioruna w licznych bogów gronie.
 Usiadła tuż przy Dzeusie, Pallas miejsce dała,
 Hera dla niej boskiego napoju naląa,
 Pocieszając strapioną częstuje pucharem; 105
 Posiliła się słodkim bogini nektarem.
 A ojciec bogów zaczął mówić w tym sposobie:
 „Choć w ciężkiej pogrążona zostajesz żalobie,
 Pozwoliłaś, ażeby Olimp cię oglądał;
 Znam twój ból, ale słuchaj, czego od cię żądał. 110
 Dziewięć dni, jak bogowie rozjątrzeni sporem,
 Jedni są za Achillem, drudzy za Hektorem:
 Chcieli zaś przez Hermesa wynieść ciało skrycie.
 Lecz ja, myśląc o syna twojego zaszczycie
 I pragnąc ci okazać moje przywiązanie, 115
 Zabroniłem podstępu, zgañiłem ich zdanie.
 Śpiesz i powiedz synowi, że wszystkie niebiany,
 A najbardziej ja jestem na to zagniewany,
 Że pastwi się zaciekle nad Hektora trupem,
 Którego nie chciał zwrócić ojcu za okupem. 120
 Nie będzie się upierał, jeśli się mnie boi.
 Ja zaraz prędką pošę Irydę do Troi,
 Aby poszedł po syna do naw Pryjam stary
 I wielkimi Achilla ułagodził dary.”
 Rzekł. Takie usłyszawszy bogów ojca słowa, 125

Szybkim lotem z Olimpu zbiegła wód królowa.
 Wchodzi pod namiot syna: on w bólach usychał,
 Jeszcze nie ukojony jęczał, płakał, wzdychał.
 Ziomki ucztę gotują: pięknym runem kryta
 Dopiero owca w jego namiocie zabita. 130
 Siada przy synu, pieści, pociesza w rozpacz
 I najwyższego boga rozkazy tłumaczy:
 „Jak długo się, mój synu, będziesz smucić, kwilić?
 Nie chcesz się ani jadłem, ani snem posilić,
 Ani trosk swych rozerwać miłością kobiety. 135
 Ach, niedługo kres życia twojego! Niestety!
 Już tobie śmierć zagraża niechybna tym razem.
 Lecz posłuchaj, bo z Dzeusa przychodzę rozkazem.
 Bardzo, mówię, na ciebie srożą się niebiany,
 A ze wszystkich najbardziej on jest zagniewany, 140
 że się pastwisz zajadle nad Hektora trupem.
 Złóż tę z serca zaciekłość i nie gardź okupem.”
 „Jeżeli - rzecze Pelid - tak się bogu zdało,
 Niech przyjdą, okup dadzą i wezmą to ciało:
 Monarchy niebios wołę jam spełniać gotowy.” 145
 Takie mieli syn z matką w namiocie rozmowy.
 Kronid rzekł do Irydy: „Biegnij szybkim lotem
 I ode mnie Pryjama powiadomij o tem,
 By z darami po syna śpieszył na okręty,
 Przez które by Achilles mógł zostać ujęty. 150
 Niech nikogo nie bierze: dość, że woźny wsiedzie,
 Który do miasta z ciałem wóz prowadzić będzie.
 Niech się nie lęka śmierci, nie poddaje trwodze,
 Bo Hermesa mu pošlę, przewodnika w drodze;
 Stanie cały w namiocie, a gdy go waleczny 155
 Pelid ujrzy, od wszelkich obelg jest bezpieczny.
 Uczci i przeciw innym obrońcą się stanie,
 Bo mężny, miłosierny, ma roztropne zdanie,
 Pocieszy nieszczęsnego, pokornego dźwignie.”
 Już Irys, która wiatry swym lotem prześcignie, 160
 Pośpiesza w dom Pryjama; tam żal z ciężkiej straty:
 Syny, siedząc przy ojcu, łzą zlewają szaty,
 Starzec, smutnym rodzeństwa otoczony kołem,
 Głowę płaszczem owinął, zsypał się popiołem,
 Zagarniętym, gdy długo tarzał się splakany. 165
 łkania cór i synowych odbijały ściany:
 Wspominają imiona, z żalobnymi jęki,
 Mężów, co w polu chwały z greckiej padli ręki.

Przybliża się do króla Irys wiatronoga,
 łagodzi głos, bo starca zimna trzęsła trwoga. 170
 „Ufaj, synu Dardana, nie bój się daremnie,
 Bo nie nowego smutku masz posłankę we mnie,
 Ale dowód łaskawej Kronidy opieki,
 Który, chociaż od ciebie bardzo jest daleki,
 Nad twoim się nieszczęściem litując niemało, 175
 Każe ci iść wykupić Hektorowe ciało.
 Z wielkimi się darami wypraw na okręty,
 Aby przez nie Achilles mógł zostać ujęty.
 Sam jedź, nie bierz nikogo: dość, że woźny wsiedzie,
 Który do miasta z ciałem wóz prowadzić będzie. 180
 Nie obawiaj się śmierci, nie poddawaj trwodze,
 Bo Hermesa ci pośle przewodnikiem w drodze.
 Staniesz cały w namiocie; skoro cię waleczny
 Pelid ujrzy, od obelg wszelkich tyś bezpieczny.
 Uczci i przeciw innym obrońcą się stanie, 185
 Bo mężny, miłosierny, ma roztropne zdanie,
 Pocieszy nieszczęsnego, pokornego dźwignie.”
 Odchodzi szybka Irys i tylko co mignie.
 Pryjam, myśląc czym prędzej jechać do obozu,
 Każe zaprzęgać muły, nieść skrzynie do wozu, 190
 Sam zaś do wonnej z cedru zrobionej komnaty
 Idzie, gdzie były jego skarby, sprzęty, szaty,
 I tam do siebie starą Hekabę przyzywa:
 „Posłuchaj, co ci powiem, żono nieszczęśliwa:
 Posłanka mnie wielkiego boga napomina, 195
 Abym z okupem śpieszył po naszego syna
 I darami złagodził Achilla zacięcie;
 Powiedz, jak ci się widzi takie przedsięwzięcie.
 Mnie mój umysł i serce tajemnie przywodzi
 Udać się bez wahania do achajskich łodzi.” 200
 Krzyknęła na te słowa Hekabe struchlała:
 „Gdzież się więc, mężu, twoja roztropność podziała,
 Którą obcy i swoi zwykli byli słać?
 Jak ty się sam do floty greckiej śmiesz wyprawić
 I tylu mężnych synów oglądać mordercę?! 205
 Ach, jeśli to uczynisz, żelazne masz serce!
 Schwyciwszy cię albowiem raz w obozie greckim,
 Gdy rzuci ten człek wzrokiem na ciebie zbójcekim,
 Nie będzie miał litości ni względu nad tobą.
 Oplakujmy go w domu, czarną okryci żałobą: 210
 Z łona matki wyszedłszy, gdy światło zobaczył,

Już wtedy zaraz wyrok okrutny przeznaczył,
 By z dala od rodziców sposobem niegodnym
 Oddał go człowiek srogi na pastwę psom głodnym.

Obym się mogła pomścić na jego wątrobie! 215
 Obym ją w zębach gryzła! Tak by on na sobie
 Odplacił za to wszystko, co synowi zadał!
 Jednak Hektor nikczemnie życia nie postradał:
 Za Trojan, za Trojanki stanął jak mąż dzielny
 I bez mrugnięcia okiem przyjął cios śmiertelny.” 220

„Nie zatrzymuj mnie próżno - starzec żonie rzecze -
 Nic więcej przedsięwzięcia mego nie odwlecze,
 A ty mnie niepomyślną wróżbą trwożysz jeszcze?
 Gdyby mi to radzili nawet ziemscy wieszczce
 Albo też ofiarnicy: ich łgarskimi usty 225
 Wzgardziłbym i nie słuchał, co mówią oszusty.
 Lecz gdym słyszał, gdym widział boginię oczyma,
 Pójdę, pójdę koniecznie, nic mnie nie zatrzyma.
 Chociaż tam bezpieczeństwa nie ma dla mej głowy,
 Choć mnie zabiją Grecy, na wszystkim gotowy: 230
 Niechby zaraz Achilles miecz we mnie utopił,
 Bylem uściskał syna i łzą moją skropił.”
 Od wielkiej skrzyni wieko uchylił srebrzyste,
 Wziął szub dwanaście i zasłony przeźroczyście,
 Tyleż płaszczy ozdobnych, dar bardzo bogaty. 235
 W takiej liczbie kobierce i prześliczne szaty,
 Dziesięć talentów złota ściśle odważone,
 Dwa trójnogi i cztery naczynia złożone,
 Też od szlachetnych Traków dany mu w ofierze,
 Gdy był u nich w poselstwie, pyszny puchar bierze: 240
 Drogi sprzęt, lecz i tego nie oszczędził stary,
 Bo chciał syna wykupić za największe dary.
 A bólem rozjątrzony, swoje narzekania
 Na Trojan zwraca, łaje, w przedśionku odgania:
 „Żli ludzie! Czy was własna strata nic nie boli? 245
 Po co przysłiście zwiększać gorycz mojej doli?
 Nie znacie klęski, którą Kronid mnie uderza,
 Żem z synów największego utracił rycerza!
 Ale i wam da ją odczuć moment niedaleki,
 Łatwo po jego zgonie zwyciężą was Greki! 250
 Ja, nim Troja się zmieni w gruzy, w opaliska,
 Prędzej odwiedzę czarne Hadesa siedliska.”
 To mówiąc, berłem pędził: rzesza precz odchodzi.
 Potem do synów starzec swe żale rozwodzi:

Deifoba, Pammona, Agatona łaje, 255
Na Polita, Parysa, Helena nastaje,
Na Dyja, Antyfona i na Hippotoja:
„Śpieszcie się, gnuśne syny, niegodna krwi moja!
Oby, zamiast w Hektorze, w was Grek oręż zboczył!
Biedny ja ojciec! Jaki wyrok mnie przytłoczył! 260
Miałem synów walecznych, lecz wszyscy polegli,
Dzielny Mestor i Troil, z wozu walczyć biegli,
I Hektor, bóg wśród ludzi: świat się nad nim zdumiał
I nie ludzkim go synem, lecz boskim rozumiał.
Ares ich wziął, a zostawił dla mojej sromoty 265
Kłamców, tancerzy, żarłoków, zdzierców, niecnoty.
Nie zaprzęgniecie wozu, nie włożycie sprzętów,
Abym mógł jak najprędzej jechać do okrętów?”
Rzekł. Oni, wołę ojca w takiej słysząc grozie,
Wynoszą wóz i skrzynię ładują na wozie; 270
Taki wóz muły ciągną (dzieło jeszcze nowe).
żwawo biorą ze ściany jarzmo bukszpanowe,
Które zdobi i pierścień, i pukiel okrągły.
Wzięli także na dziesięć łokci lejc przeciągły,
Do końca dyszla koniec lejca jest przypięty, 275
Pierścień zaś jarzma ćwiekiem dyszlowym ujęty.
A gdy lejcami pukiel po trzykroć okrążą,
Pod kątem węzeł z drugich końców lejca wiążą.
Potem kosztowne sprzęty wynoszą z komnaty,
Przeznaczone dla ciała Hektora opłaty, 280
I zaprzęgają muły z twardymi kopyty:
Od Mizów Pryjam zyskał ten dar znakomity.
Konie wiodą, które ojciec upodobał sobie
Tak bardzo, że swą ręką sypał obrok w żłobie.
Woźny i Pryjam, by swego zamiaru dosięgli, 285
Sami je pod wspaniałym przedSIONKIEM zaprzęgli.
Wtedy Hekabe, ciężkim zmartwiona kłopotem,
Wino słodkie w naczyniu trzymająca złotym,
Staje przed jarzmem koni i męża nakłania,
Aby nie wyruszali bez bogów wezwania. 290
„Wezwij - mówi - Kronidę, gdyś jechać się zaciął,
By cię zdrowym tu przywiódł spośród nieprzyjaciół.
Chociaż wbrew mnie twój umysł tej wyprawy żąda,
Więc boga, który z Idy na Troję spogląda,
A czarną straszy chmurą ziemskiego mieszkańca, 295
Proś, aby ci na wróżbę swego dał posłańca,
Niech po prawicy król ptaków skrzydła roztoczy.

Jeśli taki zobaczysz znak na własne oczy,
 Możesz jechać z ufnością między greckie stráže;
 Jeśli zaś Dzeus posłańca swego nie pokaże, 300
 Choć ten zamysł u ciebie mocno przedsięwzięty,
 Zaklinam cię, mój mężu, nie jedź na okręty.”
 „O małżonko - rzekł starzec - spełnię radę twoją
 I troski twego serca niech się uspokoją.
 Dobrze jest podnieść ręce do boga z pokorą, 305
 Może te modły skutek pomyślny odbiorą.”
 Zaraz kazał lać słudze wodę na prawicę;
 Przyszła, niosąc ze sobą dzbanek i miednicę.
 Umyty, bierze złotą czarę z rąk małżonki
 I pomiędzy wspaniałe pałacu przedsionki 310
 Leje wino, i ręce do nieba swe wznosi:
 „Boże, którego wielkość z Idy cały świat nam głosi!
 Nie miej nędznego człeka płaczu w poniewierce,
 Prowadź mnie do Achilla i zmiękczył jego serce.
 I niechaj ptak, który w przestworzach berło trzyma, 315
 Przeleci po prawicy przed mymi oczyma.
 Gdy tą pomyślną wróżbą raczysz mnie ucieszyć,
 Będę mógł do naw greckich z ufnością pośpieszyć.”
 Skłonił się na wezwanie jego bóg przychylny
 I zaraz Pryjamowi śle znak nieomylny, 320
 Orła, ptaka łowczego. A jak rozłożyście
 Dwa obszerne podwoje zamykają wejście
 Domu opatrzzonego w dostatki bogacza,
 Tak on szeroko skrzydło ogromne roztacza.
 Po prawicy przeleciał nad wieżami miasta. 325
 Na to we wszystkich radość i nadzieja wzrasta.
 Siadł król na świetnym wozie, dobrze sobie tuszył
 I z gwarne przedsionka z pośpiechem wyruszył.
 W wozie czterokołowym idą muły przodem,
 Idaj nimi kieruje; za nim równym krokiem 330
 W rydwanie Pryjam, biczem zacinając konie.
 Zebrani przyjaciele jego w licznym gronie
 Odprawiają, cała zapłakana rzesza,
 Jak gdyby na śmierć jechał. Król w pole pośpiesza,
 A lud wraca do miasta, z nim zięcie i syny. 335
 Gdy Dzeus spostrzegł ich obu pośrodku równiny,
 Zlitował się nad starca nieszczęsnego dołą,
 Więc głosi Hermesowi wyrok swoją wolą:
 „Synu, wszak w tobie ludzi największa otucha,
 Ty na ich prośby chętnie sam nadstawiasz ucha; 340

Śpiesz na ziemię, Pryjama nie odstępуй krokiem,
Tak prowadź, by go żaden Grek nie dostrzegł okiem,
Póki pod Achillesa namiotem nie stanie.”

Zlecił, a Hermes spełnia ojca przykazanie.
Zaraz do nóg przywiązał skrzydła złote, wieczne, 345

Na których ziemi, morza krańce ostateczne
Jak wiatr przelatuje. Wziął laskę, którą ludzi
Jednych, gdy chce, usypia, drugich ze snu budzi;
Z nią Hermes się opuszcza bystrołotnym biegiem
I staje nad obszernym Hellespontu brzegiem: 350

W młodzieńczej postaci kroczy, jak król młody,
Gdy mu pierwszy włos kryje kwitnące jagody.
Pryjam z woźnym za Ila grobem chwilę stoją,
Gdzie i konie, i muły w brodach Ksantu poją.
Już i noc czarnym cieniem kraj ziemski powleka, 355
Wtem woźny idącego spostrzega człowieka:

„Synu Dardana - rzecze - radź o sobie pilnie,
Idzie człowiek, obydwu zgubi nieomylnie.
Uciekajmy lub chwycmy pokornie za nogi,
Może się da ubłagać i cios cofnie srogi.” 360

Na ten głos zadrżał Pryjam, członki mu zdrętwiały
I na głowie z bojaźni zjeżył się włos biały.
Wtedy zbliża się Hermes, za rękę go chwyta,
łagodnie uspokaja i słowami pyta:

„Dokąd to się wyprawiasz, ojcze, tak niewczesnie, 365
Gdy noc wszystkich żyjących pogrążyła we śnie?
Czy nie wiesz tego, starcze, że tu niedalecy,
Czyhając na twą zgubę, znajdują się Grecy?
Niechże spostrzeże któryś, że skarby prowadzisz,
Niech na ciebie napadnie; Jak sobie poradzisz? 370

Już niemłody, niewiele możesz ufać dłoni,
Również ten starzec, pewnie ciebie nie obroni.
Nic złego ci nie zrobię i drugich w tej dobie
Odeprę, widzę bowiem obraz ojca w tobie.” 374

„Prawda, że niebezpieczną przedsięwzięciem drogę,
- Rzekł król - Wszystkiego, synu, obawiać się mogę.
Lecz widzę, że mój los jeszcze bogów dotyka,
Gdy mi dają takiego w tobie przewodnika.
Jaki kształt, jaki umysł, jak szlachetne lice!
O, nie z ziemi, lecz z nieba są twoi rodzice!” 380

„Nie mylisz się, bogowie mają cię w swej pieczy.
Ale mi powiedz szczerze, gdzie wieziesz te rzeczy?
Czy prowadzisz te skarby, bo się wam nie szczęści,

Do obcych ludzi, chcąc je ocalić choć w części?
 Czy też, gdy śmiercią syna chciał los cię zasmucić, 385
 Wszyscy myślicie Troję z bojaźni porzucić?
 Jaki rycerz! Najśmielszych on w boju prześcigał
 I całą moc Achajów na swych barkach dźwigał.”
 „Jak zacna krew, młodzieńcze, w żyłach twoich płynie,
 - Rzekł Pryjam - z takim uczuciem mówisz o mym synie!”
 Bóg na to: „Ty mnie, starcze, próbujesz w tej porze,
 Takie czyniąc pytania o wielkim Hektorze. 392
 O, nieraz ja go w polu bitewnym widziałem,
 A zwłaszcza, gdy nadludzkim uniesion zapałem
 Rznął Greków, na okręty śmiałym wpadał krokiem. 395
 Myśmy na to zdumionym spoglądali okiem.
 Gniewny na króla Pelid wstrzymał nas od boju,
 Któremu ja w rycerskim towarzyszę znoju,
 W jednej przybyłem nawie. Ojciec mój bogaty,
 Poliktor, i długimi obciążony laty, 400
 Sześciu miał synów; innych trzyma dom spokojny,
 Mnie jednego z Achillem los wysłał na wojny.
 Wyszedłem nieprzyjaciół zamierzeń dociekać.
 Już Grecy dłużej szturmowi nie myślą przewlekać,
 Jutro idą; bezczynność umysły ich zżyma, 405
 Ledwie królów powaga ten zapal utrzyma.”
 „Gdy w tobie towarzysza Achilla oglądam,
 - Rzekł Pryjam - mów rzetelnie, co ja wiedzieć żądam:
 Jeśli mój syn u floty, powiedz mi otwarcie,
 Czy go na sztuki pociąwszy, dał psom na pożarcie?” 410
 Na to Hermes: „Rzuć, starcze, troski nadaremne,
 Nie tknęły się go ptaki, ni bestyje ziemne.
 Dwunaste słońce nocne rozpędza pomroki,
 Jak leżą przy namiocie nie uczzone zwłoki.
 Jednak ani robactwo dotąd go nie jadło, 415
 Ani żadne skażenie na członki nie padło.
 A skoro Eos światu twarzy swej udziela,
 Włóczy go koło grobu swego przyjaciela,
 Ale ciału nie szkodzi. Zdziwisz się, jak świeży,
 Jak piękny, bez żadnego oszpecenia leży. 420
 Wszystkie rany zamknięte, z krwi cały obmyty;
 Bo wieloma ciosami twój syn był przebity.
 W szczególnej on zostaje u bogów obronie,
 Kochali go za życia, kochają po zgonie.”
 Rzekł; z radosnym uczuciem starzec odpowiada: 425
 „Dobrze czyni, kto bogom winne dary składa.

Nigdy mój syn (ach, smutna wzięła go potrzeba)
Nie zapomniał w swym domu o mieszkańcach nieba,
Oni na łonie śmierci przychylni wzajemnie.
Lecz proszę, chciej tę piękną czarę przyjąć ode mnie.
Bądź mi wsparciem, bogowie błogosławią cnocie, 431
Jedź i mnie postaw w samym Achilla namiocie.”

A na to Hermes: „Starcze, kuszysz wiek mój młody.
Ale żadne nie mogą skłonić mnie powody
Wziąć z darów dla Achilla jakiś upominek. 435

Miałby złe bardzo skutki takowy uczynek.
Czyżbym się jego krzywdą bogacić miał życzyć?
Tobie choćby do Argos będę przewodniczyć,
Morzem, lądem, jak zechcesz; a przy takiej straży,
Nikt się na ciebie ręki podnieść nie odważy.” 440

Po tej rozmowie lekkim skokiem na wóz wsiada,
Bierze bicz z ręki starca, lejcem żwawo włada,
A i w muły, i w konie wlewa zapał nowy,
Widzą przed sobą wieże i głębokie rowy.

Tam wieczernę sprawiała straż mające Greki; 445
Im słodki sen opuszcza Hermes na powieki,
Już zasuwę są zdjęte, już otwarta brama,
Z bogatymi darami wprowadza Pryjama.

I już namiot Achilla: w górę go wywiodły
Wierne Ftyjoty, ściąwszy niebotyczne jodły; 450
Lud mieszkanie rycerza balami ukrzepił,
A dach, trzcina zebraną na łąkach, zasklepił.

Z gęstych go pali parkan otaczał dokoła,
Rygiel drzwi ledwie mężów trzech podważyć zdoła;
Pelid się tylko nad nim bynajmniej nie siłił, 455
Sam i łatwo go zamknął, i łatwo odchylił.

A Hermes, co go twórcą korzyści świat głosi,
Wtedy ciężką zaporę dla starca podnosi,
Wprowadza wiozącego upominek drogi,
Skacze z wozu i takie daje mu przestrogi: 460

„Jam jest Hermes, przyszedłem z rozkazu Kronida,
Abym ci w drodze jako towarzysz się przydał;
Odchodzę, przez Achilla nie chcąc być widziany.
Nie zgadza się z godnością, ażeby niebiany

Miły tak oczywiście śmiertelnym pomagać. 465
Ty chwyć nogi rycerza, nie przestawaj błagać,
Na ojca i na matkę, kształtną pięknym włosom,
I na syna, by nad twym zlitował się losem.”

Gdy tak starca ostrzeże, a także pocieszy,

Hermes z powrotem na wyniosły Olimp śpieszy. 470
 Pryjam wysiadł na ziemię, został Idaj czuły,
 Aby pilnować z wozem rumaki i muły.
 Do mieszkania Achilla starzec prosto zmierza.
 Zastaje towarzyszy z dala od rycerza,
 Sam tylko Automedon wierny, Alkim drugi, 475
 Szczep Aresa, blisko stali na jego usługi.
 Stół nakryty, dopiero co zjadł i się napił.
 Wszedł Pryjam cicho, ukląkł, za nogi obłapił
 I ręką srogim, które w podziemne otchłanie
 Tylu wtrąciły synów, dał ucałowanie. 480
 Jako gdy ktoś zabije gwałtownie człowieka,
 Przed zemstą prawa w obce krainy ucieka,
 Wszystkich zdziwi w dom wszedłszy, gdzie schronienia żąda,
 Tak Pelid na Pryjama w zdumieniu spogląda.
 Zdziwieni towarzysze patrzą po sobie, 485
 Gdy starzec zaczął, w ciężkiej pograżon żalobie:
 „Pomnij na ojca twego, boski Achillesie,
 W równym on ze mną wieku, w ostatnich lat kresie.
 Może niesprawiedliwi cisną go sąsiedzi,
 Nie ma, kto by zło odparł, pod którym się biedzi. 490
 Jednak słysząc, że żyjesz, wolny od rozpacz,
 Krzepi się tą nadzieją, że syna zobaczy,
 Gdy z Troi do ojczystej powrócisz krainy.
 Lecz ja najnieszczęśliwszy, miałem dzielne syny,
 Z których podobno żaden żywy nie zostaje. 495
 Pięćdziesiąt ich liczyłem, nim przyszli Danaje:
 Z tych wyszło dziewiętnastu z łona jednej matki,
 W innych dały niewiasty swych uczuć zadatki.
 Większość z nich Ares krwawy w polu poobalał.
 Ostatni, co ich bronił i miasto ocalał, 500
 Hektor, zginął przez ciebie, walcząc za ojczyznę.
 Po niego tu przychodzę, uczcij mą siwiznę,
 Masz okup wielkiej ceny, masz drogie ofiary,
 Szanuj bogów, Achillu, nie gardź mymi dary.
 Wspomnij na ojca, obu nas ciężar lat gniecie. 505
 Czy może być ktoś biedniejszy ode mnie na świecie?
 Jam usta - tegom wreszcie nieszczęśliwy dożył! -
 Na ręce synów moich zabójcy położył!”
 Rzekł. Na wspomnienie ojca rycerz czule wzdycha,
 Więc z wolną ręką starca od siebie odpycha. 510
 Ten Hektora wspomniawszy, w nim państwa nadzieje,
 Leżąc u stóp Achilla rzesiste łyż leje.

Tamten na dwie osoby swą czułość rozdziela,
 To oplakuje ojca, to znów przyjaciela.
 Wspólne ich narzekania i płacz pomieszany 515
 Smutnym echem namiotu powtarzały ściany.
 Ulżywszy swemu sercu łzami obfitymi,
 Wstał i podając rękę podniósł starca z ziemi:
 Wzruszyła go głowa poważna, broda siwa.
 Na koniec się do niego w te słowa odzywa: 520
 „O nieszczęśliwy starcze, coś ty nędzy zażył!
 Jakżeś się sam przez obóz grecki przejść odważył?
 Ażebyś przed obliczem rycerza się stawił,
 Który cię tylu synów walecznych pozbawił?
 Skoroś to zrobił, z żelaza kute serce w tobie. 525
 Lecz siądź, uspokójmy się obaj w żalobie.
 Po cóż się mam dręczyć? Próżne nasze smutki,
 żadne z nich dobre dla nas nie wynikną skutki.
 Smutek dostali ludzie od bogów udziałem,
 Oni się tylko cieszą szczęściem doskonałym. 530
 Dwoiste pod Kronidy tronem jest naczynie,
 Z jednego zło, z drugiego dobro dla nas płynie.
 Czyje losy z obydwu naczyń Dzeus pomiesza,
 Tego na przemian smuci, na przemian pociesza.
 Komu ze złego czerpie, ten skazan na nędzę, 535
 W ohydzie, wzgardzie smutną ciągnie życia przędzę,
 Błąka się, pod ciężarem zgryzoty się trudzi,
 Równie znienawidzony przez bogów i ludzi.
 Dla Peleja bogowie szczodrzy od początku,
 Dziwił wszystkich skarbami, wielkością majątku 540
 I przemożnym się berłem nad Ftyjoty chlubił,
 Choć śmiertelny, boginię za żonę poślubił.
 Ale mu niebo w innym poskapiło względzie:
 Na tron jego potomstwo po nim nie zasiędzie.
 Jednego spłodził syna, i ten prędko zginie. 545
 Oto pędzę dni smutne w dalekiej krainie,
 żadnym nie będąc wsparciem dla starego ojca,
 Tu siedzę, twój niszczyciel, twych synów zabójca.
 I na ciebie bogowie wylali swe dary.
 Co tylko dzierży Lesbos, gdzie rządził Makary, 550
 Frygija i Hellespont, toś wszystko posiadał,
 Nadto świetne i liczne potomstwo bóg nadał.
 Lecz twoje szczęście w jednej nie trzyma się mierze,
 Wre bój przy murach miasta, giną wam rycerze.
 Znoś więc! żaden od nędzy nie wyjęty człowiek; 555

Przytłum w sercu boleści i otrzyj łzy z powiek.
 Bo nie odzyskasz syna, który jest w Erebie,
 Nie cofniesz go, a płaczem gubisz jeszcze siebie.”

„Nie nakłaniaj, bym siedział - rzekł mąż równy bogu -
 Póki niepogrzebany Hektor przy twym leży progu; 560
 Oddaj ciało niezwłocznie, o tę łaskę proszę,
 Chciej przyjąć liczne dary, które ci przynoszę.
 Obyś ich użył, miłą zobaczył ojczyznę,
 Gdyś mi życie zachował, uczcił mą siwiznę:
 Przez ciebie jeszcze słońca cieszę się widokiem.” 565

Pelid na niego patrząc zapalonym okiem:
 „Nie chciej mnie gniewać, starcze, nie bądź mi natrętny;
 Zanim przyszedłeś, Hektora oddać byłem chętny:
 Matka, co na morskiego starca łonie wzrosła,
 Tetys, mi od Kronidy ten rozkaz przyniosła. 570
 Ale widzę, Pryjamie, i nic mnie nie zwodzi,
 że cię z bogów ktoś przywiódł do achajskich łodzi.
 W sile wieku tu człowiek wejść się nie odważy,
 Aniby mógł oszukać oka czujnej straży,
 Ani mieszkania mego zasuwę odchylić. 575
 Nie wzbudź we mnie gniewu, przestań tu mi kwilić,
 żebym cię stąd nie wypchnął; tak, winny dwa razy,
 Zgwałciłbym litość, złamał też Dzeusa rozkazy.”

Drżący król woli jego poddać się nie zwłoczył.
 Z prędkością lwa z namiotu Achilles wyskoczył, 580
 Lecz nie sam: Automedon, Alkim za nim śpieszy -
 Ich przyjaźnią po stracie Patrokła się cieszy.
 Konie i muły z jarzma wyprzągłszy, prowadzą
 Woźnego do namiotu i na krzesle sadzą;
 A z wozu ładownego biorąc sprzęt bogaty, 585
 Przeznaczony dla ciała Hektora opłaty,
 Dwa zostawiają płaszcze na jego przykrycie
 I szatę, którą zdobi prześliczne wyszycie.
 Brankom ciało myć kazał i maścić na boku,
 Chcąc ojcu bolesnego oszczędzić widoku; 590
 Mógłby jęczeć, w nim wzbudzić gniew przez swoje żale,
 I zabiłby go, z wzdardą boga, w tym zapale.
 Miękka dłoń dziewic myje ciało i namaszcza,
 Okrywa piękną szatą i powierzchnią płaszcza;
 Pelid je na pogrzebne łożo dźwignął z ziemi 595
 I na wozie położył z towarzyszymi swymi,
 A wzywając Patrokła pośród jęków wielu:
 „Nie miej mi tego za złe, miły przyjacielu,

Jeśli w Hadesie się dowiesz o moim uczynku.
 Wziąłem okup za ciało w drogim upominku, 600
 Ale mam obowiązki przyjaźni w pamięci
 I większą część tych bogactw Achill ci poświęci.”
 Powróciwszy, naprzeciw Pryjama zasiada
 I, co uczynił, tymi słowy opowiada:
 „Masz syna, byłem twemu posłuszny życzeniu, 605
 Rano go przy Jutrzenki zobaczysz promieniu.
 Teraz przyjmij posiłek, uśmierz serca mękę.
 Nijobe też wyciągnęła do pokarmu rękę,
 Chociaż dwunastu dzieci żałowała straty.
 Sześć miała cór, sześć synów, jakby świeże kwiaty. 610
 Synów jej brzmiąca Feba zabiła cięciwa.
 Córy Artemis strzałą obaliła mściwa
 Za to, że matka śmiała równać się Latonie:
 Bogini dwoje - rzekła - poczęła w swym łonie,
 A ona mogła licznym potomstwem się chlubić. 615
 Lecz syn Latony łatwo mógł jej dzieci zgubić.
 Przez dziewięć dni leżały wśród własnej posoki
 Bez pogrzebu. Dzeus zamienił lud w twarde opoki.
 Dziesiątego dnia bogi złożyły ich w grobie.
 Po łzach matka pokarmu nie wzbraniała sobie, 620
 Choć tak srodze bolała, że w Sypil pustyni,
 Gdzie mieszkające nimfy, każda w swej jaskini,
 Na brzegach Acheloju lekkim tańczą skokiem,
 Zmieniona w skałę, jeszcze łyzy leje potokiem.
 My, zacny starcze, ból nasz zwyciężmy nareszcie: 625
 Napłaczysz się nad synem, gdy już będzie w mieście,
 Tam niech nic nie hamuje biegu łzom rzęsiwym.”
 Wstaje prędko i owcę rżnie z runem srebrzystym;
 Odarli towarzysze, na sztuki posiekli
 I przyprawiwszy mięso na roznach upiekli. 630
 Kładą na stół: chleb, który w pięknych koszach mieli,
 Automedon rozdaje, Pelid mięso dzieli.
 Przygotowana ucza do smaku przypadła.
 A kiedy już dość mieli napoju i jadła,
 Stary Pryjam nie spuszczał z Achillesa oka, 635
 Dziwi go kształt nadludzki i postać wysoka.
 żądza poznania starca w Achillu też sama,
 Zadziwia go powaga i mądrość Pryjama.
 We wzajemnym podziwie przepędzili chwilę.
 „Pozwól - pierszy rzekł Pryjam - niech się snem posiłek.
 Odtąd, jak zginął Hektor z tobą w pojedynku, 641

Nie tylko nie znalazłem żadnego spoczynku,
Alem na ziemi leżąc w popiele się tarzał,
Łży lał bez przerwy, jęczał, wzdychał i rozpaczał;
U ciebie wziąłem Bacha i Demeter dary, 645
Dotąd nie jadłem, do ust nie przytknąłem czary.”

Rycerz młodym i brankom daje rozkazanie,
By miękkie na przysionku zrobili posłanie
Ze skór i sztuk szkarłatnych, i z precudnym wzorem
Kobierców, i nakrycia z wełnianym kędziorem. 650

Wyszli natychmiast, w rękę trzymając pochodnie,
Ścielą łoża, gdzie starcy będą spać wygodnie.
Kryjąc, czemu w pokoju mieścić ich nie może,
Tak mówi: „Na przysionku gotowe jest łoże:
Mógłby tu przyjść ktoś z Greków; i w noc wiele razy
Przychodzą szukać rady albo brać rozkazy. 655

Gdyby się twoja bytność do króla doniosła,
Nowa by do okupu zawada urosła.
Ale mi powiedz, jak ci potrzebny czas długi
Do oddania synowi ostatniej posługi, 660
Abym lud wstrzymał i sam nie myślał o wojnie.”

„Gdy mi pozwolisz pogrzeb odprawić spokojnie,
- Rzekł Pryjam - i powstrzymasz Greków przez tę porę,
Nową od ciebie łaskę, Achillu, odbiorę. 664

Wiesz, że Trojan zamkniętych w mieście trzyma trwoga,
A na górę po drzewo dość daleka droga.
Dziewięć dni w domach naszych płakać go zasiędziem,
Dziesiątego pogrzebną biesiadę jeść będziem,
Potem dźwigniem grobowiec; a gdy trzeba, zbroje
Na nowo wdziejem, nowe rozpoczniemy boje.” 670

„Będziesz miał czas żądany do pogrzebnej cześci,
Wszystko daję, Pryjanie, dla twojej boleści.”

To rycerz powiedziawszy rękę starca bierze,
Aby zaufał jego szczerości i wierze.
Zaraz Pryjam i woźny do przysionka wyszli, 675
Kładą się, obaj niespokojnych myśli.

Pelid w głębi namiotu na spoczynek idzie
I słodko śpi przy swojej pięknej Bryzeidzie.

Tak spoczywał ród bogów i rod ludzki ziemny.
Hermesa nie pochwycił powiek sen przyjemny, 680
I cały w różnych myślach nie przestawał radzić,
Jak straż podejść, Pryjama skrycie wyprowadzić.

Więc stanąwszy nad głową, mówi poseł boski:

„Czy cię, starcze, już żadne nie zajmują troski?

Choć Pelid cię oszczędził, uczcił wiek dostojny, 685
 Czy wśród twych nieprzyjaciół możesz być spokojny?
 Drogą opłatą synaś lubego odkupił,
 Ale się lękaj, by cię więcej Grek nie złupił.
 Niech się o tobie Atryd, niech się obóz dowie,
 Trzykroć tyle za ciebie muszą dać synowie.” 690

Zląkł się, zbudził woźnego; a Hermes do wozu
 Zaprzął konie i muły, i ruszył z obozu.
 Śpieszą się; ich wyjazdu nie wyczuły Greki.
 Gdy do krętej Skamandru zbliżyli się rzeki,
 Która z nieśmiertelnego Kronidy się rodzi, 695
 To Hermes bystrym lotem do nieba odchodzi.

Gdy już Eos szkarłatne ukazała skronie,
 Oni ku miastu z jękiem popędzają konie.
 Na przedzie z martwym ciałem postępują muły.
 Nikt nie był z mężów, z niewiast tak wczesny, tak czuły
 Jak Kasandra: ta pierwsza na zamek pobiegła, 701
 Ta woźnego i ojca lubego spostrzegła,
 I na wozie złożone ciało wojownika.

Jęczy, na wszystkie strony żałośnie wykrzyka:
 „Trojanie i Trojanki, nuże teraz śpieszcie!
 Jak zwycięzcę Hektora witaliście w mieście,
 Gdy z tryumfem powracał z bojowego trudu.
 Idźcie! On był zaszczytem ojczyzny i ludu!” 705

Wszystkich żal przejmując, całe się miasto rusza,
 Mężę, niewiasty, żadna nie została dusza; 710
 Pod bramą żona z matką na trupa upada,
 Rwą włosy, a płacząca ciśnie się gromada.
 Tak nad wielkim Hektorem byliby zapewne
 Aż do zachodu słońca ronili łzy rzewne,
 Gdy Pryjam rzecze z wozu: „Ustąpcie, Trojanie, 715
 Zróbcie mi wolne przejście! Kiedy w domu stanie,
 Tam będziecie nad ciałem do woli płakali.”

Rozstąpili się, mułom z wozem miejsce dali.
 W domu złożono ciało na łożo ozdobne;
 Wtedy śpiewaki pieśni zaczęły żałobne 720
 Dla ostatniej zmarłego bohatera cześci;
 Ich głosom towarzyszy razem jęk niewieści.
 Andromacha Hektora głowę w rękach trzyma,
 Zaczyna żal z pełnymi łez rzewnych oczyma:
 „Giniesz, kochany mężu, w samym wieku kwiecie! 725
 Mnie wdową pozostawiasz! Nasz syn jeszcze dziecię,
 Któreśmy, nieszczęśliwi rodzice, wydali.

Nie dorośnie lat!... Prędzej to miasto się zwali:
 Nie ma w tobie, Hektorze, największej obrony,
 Tyś nam ratował dzieci i cnotliwe żony. 730
 Wszystkie teraz zwycięzca weźmie na swe statki!
 Ty, synu, też popłyniesz w towarzystwie matki,
 Gdzie - jakież widok moje zasmuci oblicze! -
 Twardy cię pan na prace skaże niewolnicze,
 Albo tu któryś z wodzów achajskich zajadły, 735
 że ich liczne z Hektora ręki męże padły,
 Na tobie brata, ojca, syna mszcząc się zgonu,
 Zepchnie na zatracenie z wieży Ilijonu!
 Na nas cały obróca gniew nieprzyjaciele,
 Bo ojciec twój był straszny w krwawym walki dziele. 740
 Dlatego we łzach po nim są wszystkie źrenice.
 W jakimż są teraz żalu nieszczęśni rodzice!
 Lecz mnie, nędzną, skazałeś na dozgonne jęki!
 Konając nie sięgnąłeś z łoża do mnie ręki
 Aniś wyrzekł jakiegoś roztropnego słowa, 745
 Które by jak ostatnią pamiątkę twa wdowa
 Rozważała, łzy lejąc i we dnie, i w nocy!"
 Tak biedna narzekała na swój stan sierocy,
 A niewiasty łączyły głębokie wzdychania.
 Hekaby jęk gwałtowne przerywają łkania: 750
 „Najukochańszy z synów, mój Hektorze drogi!
 Póki byłeś przy życiu, kochały cię bogi.
 I po śmierci doznałeś nieco ich opieki.
 Innych synów sprzedawał Pelid w kraj daleki:
 Słał na Imbros lub Samos, lub na wyspę twardą 755
 Lemnos, gdzie żyli w więzach i okryci wzdychaniem.
 Tyś padł w szlachetnym boju. Prawda, iż się srożył,
 Boś mu Patrokła trupem twą włócznią położył,
 Włóczył cię wokół grobu!... O, zemsta zacieka!
 Jednak go tą srogością nie wywołał z piekła. 760
 Ciebie znów widzę świeżym, masz twą piękność całą,
 Jakbyś najłagodniejszą poległ Feba strzałą.”
 We wszystkich ciężkie jęki wzbudził płacz królowy.
 Trzecia Helena tymi żal zaczyna słowa:
 „Hektorze, z braci męża najbardziej mi luby! 765
 Z pięknym bowiem Parysem związały mnie śluby:
 Ach, czemuś nie zginęła wcześniej, nieszczęśliwa!...
 Dwudziesty rok pobytu mego tu upływa,
 Odtąd, gdy się ważyła ojczyznę porzucić;
 Nigdy mnie przykrym słowem nie chciałeś zasmucić!

Owszem, kiedy bratowe moje albo siostry, Lub teściowa czyniły jakiś wyrzut ostry, Bo teść był zawsze ojcem, tyś biedną zasłaniał, Tyś do litości twoją łagodnością skłaniał.	771
Płacząc nad tobą, nieszczęsna nad sobą płacę, Już takiego obrońcy w Troi nie zobaczę: Dzisiaj bez przyjaciela, wgardzona, obrzydła, Będę u wszystkich na kształt jakiegoś straszdyła.”	775
Tak narzeka, a z oczu jej strumień łez ciecze, Wzdycha z nią cała Troja; gdy Pryjam tak rzecze: „Pośpieszcie się, Trojanie, zwieźcie drewna z lasu, Nie bójcie się zasadzek w tym przeciągu czasu. Przyrzekł Pelid nie wcześniej zwrócić broń do miasta, Aż na niebie zaświeci jutrzienka dwunasta.”	780
Zaraz lud woły, muły do wozów zakłada, Z murów nieprzeliczona wychodzi gromada, Dziewięć dni jęczy Ida pod toporów ciosem. Gdy dziesiąta jutrzienka z pięknym wstała włosem, Wynieśli ciało z płaczem współziomkowie mili I złożywszy na stosie, ogień podpalili.	785
Gdy zaś znów nowy ranek płomieniami błysnie, Wielka gromada do stosu Hektora się ciśnie: Zgasili go, ciemnego wina lejąc wiele. Potem bracia i wierni jego przyjaciele Zebrali białe kości, łzy lejąc potokiem, W głębi serca tak smutnym wzruszeni widokiem.	790
Składają w złotą puszkę ostatki żałobne, Którą kryją z purpury zasłony ozdobne. Wreszcie w rowie głębokim umieszczają zwłoki, Toczą głazy i wznoszą grobowiec wysoki.	795
A na Achajów szpiedzy uważają wszędzie, By nie atakowali przy świętym obrzędzie. Tak, kiedy grobowiec rycerzowi wznieśli, Do królewskiego domu gromadnie się zesłi.	800
Świetną ucztę ludowi dał Pryjam w swym dworze. Taki był obchód pogrzebny po wielkim Hektorze.	805